Rok 4. Kalisz dnia 6 (18) Listopada 1873 r. № 88.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	7	27 r.
Zachód „	4	3 w.
Długość dnia.	8	36
Ubyło dnia	7	45
Wschód księżyca	5	21 r.
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	1	4

BAROMETR

Wczoraj } pochmurno.
Dziś }

Wtorek dnia 18 listopada 1873 roku.

Dziś św. Maksyma Biskupa.— Dnia 19, św. Elżbiety księżnej L.— D. 20, św. Feliksa i Walezjusza W.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W niedzielę odbyło się pierwsze przedstawienie towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Trapszy, na którem odegrano komedje: Pierwszy mąż i Marcowy kawaler, a w miejsce „Dziesięciu cór," operetkę: „Śpiewka pana Fortunata." Pierwsze ukazanie się na scenie dyrektora, publiczność powitała hucznym oklaskiem, dając tem dowód sympatji i zadowolenia z przybycia truppy. Spektakl ten bardzo przyjemne uczynił na widzach wrażenie, i od razu przekonał nas, że mamy do czynienia z towarzystwem bezwzględnie wyżej stojącem od wszystkich trupp, jakie pod nieobecność p. Trapszy odwiedzały Kalisz. Znajdujemy w niem, oprócz samego dyrektora, nader inteligentnego artysty, kilka osób dawniej nam znajomych, a mianowicie państwa Sochaczewskich, p. Micińską, p. Morozowicza, panie Nowicką (dawniej pannę Graniczewską) i Pazowską. Reszta osób, a jest ich około 30, dla publiczności kaliskiej zupełnie jest obcą. Z tych ostatnich od'razu zdobyli sobie względy publiczności: nader ujmująca i sympatyczna artystka pani Zimajer, i widocznie niepospolity artysta p. Zaremba. Poprzestając dzisiaj na tej krótkiej wzmiance, więcej szczegółową ocenę gry artystów pozostawiamy sobie do następnych przedstawień.

— W niedzielę spadł pierwszy w tym roku śnieg; ztąd dla mieszkańców wsi, myśliwych, wielka uciecha, bo ponowa, dla nas zaś— mieszczuchów.... błoto.

— Mróz i śnieg wstrzymają zapewne roboty tak około reperacji brzegów przy foluszu, jak i przy kamiennym moście.

— Począwszy od Ś-go Bartłomieja, odbywa się co sobota sprzedaż mięsa po za jatkami rzeźnickiemi, przywożonego z okolicy, czyli tak zwana w tutejszem mieście „wolnica." Cena tego mięsa jest o kopiejkę niższą aniżeli w jatkach, *wolnica* zaś trwać będzie do ostatków.

— Zarząd oświetlenia miasta gazem, który obowiązki swoje spełnia jako tako jedynie w skutek wymierzonych nań kar przez Magistrat, w niedzielę dał nowy dowód swojego niedbalstwa. Przed samem rozpoczęciem przedstawienia w teatrze, wszystkie światła gazowe zagasły i sala pogrążoną była w ciemności, poczem najmniej półgodziny trzeba było czekać na uporządkowanie aparatów. Nie wątpimy, że Zarząd miasta podobnego nieporządku w miejscu publicznem, mogącego mieć straszne skutki, (jak w zeszłym roku w synagodze w Ostrowie), nie przepuści bezkarnie.

— W poprzednim N-rze Kaliszanina, z łaski naszego zecera, który zapewne mieszkając w Chinach nigdy nie słyszał o operetce „Dziesięć Cór," operetka ta, w obwieszczeniu teatralnem nazwaną została „D z i e w i ę ć Cór." W skutek pomyłki tej można by wnosić, że p. Trapszo, dla braku w personelu tylko „Dziewięć Cór" przedstawiać może. Tak jednak nie jest, w operetce bowiem „Śpiewka pana Fortunata" danej w niedzielę, widzieliśmy na scenie 11 kobiet, a jeszcze nie były to wszystkie artystki towarzystwa.

— W sobotę, w obec licznie zebranej publiczności odbył się ostatni wieczór muzykalny orkiestry pod dyrekcją p. Lewandowicza.

— W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście jarmark, zwany „po Św. Marcinie," na który przedewszystkiem zwieziono tysiące kożuchów i takowe w znacznej części rozprzedano.

— Od pewnego czasu, jeden z kolonistów pobliżkich przywozi w dnie targowe do Kalisza na sprzedaż znaczny zapas chleba. Chleb ten doskonale wypieczony i smaczny, sprzedaje się o grosz taniej na funcie, od chleba wypiekanego przez piekarzy kaliskich.

— Nie Ś-ty Marcin, ale Ś-ty Stanisław Kostka odział się u nas w r. b. w biały płaszcz zimy; w nocy bowiem na 16 t. m. spadł pierwszy śnieg, który ubielił dachy domów.

— Od nadchodzącej niedzieli za tydzień, czyli d. 30 b. m. rozpoczyna się adwent.

— W nadchodzący czwartek (d. 20) przypada nów' księżyca.

— Z dniem 20 b. m. ubytek dnia wynosić będzie godzin 8 m. 14; ubywanie to trwać będzie do dnia 20 p. m. i w swym punkcie najwyższym dosięgnie godzin 9¼.

— Podług obliczeń statystycznych, gubernja Kaliska w roku 1873 miała ludności stałej: mężczyzn 325,030, kobiet 346,915; niestałej: mężczyzn 19,432, kobiet 16,041;— razem: mężczyzn 344,468, kobiet 362,956; ogółem ludności w całej gubernji 707,418.

— W miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu 1873 r., w gubernji Kaliskiej było przestępstw pomiędzy mężczyznami 124, między kobietami 28;— razem 152.— W powyższych miesiącach było nadzwyczajnych wypadków śmierci 90.

= Wspomnienia historyczne: dnia 15 listopada 1425 r., hołd książąt mazowieckich królowi polsk.; t. d. i m. 1631 r., wprowadzenie misjonarzy do Polski; — d. 16 t. m. 1757 r.; zgon królowej Marji Józefy; — d. 17 t. m. 1648 r., elekcja Jana Kazimierza; t. d. i m. 1808 r., wyjście wojsk francuzkich z księztwa warsz.; — d. 18 t. m. 1809 r., wejście nowego pułku imienia Zamojskich do Warszawy; t. d. i m. 1087 r., zgon Judyty żony Wład. Hermana; t. d. i m. 1638 r., przymierze z Czechami.

— Z dniem dzisiejszym ubyło dnia godzin 7 min 45.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. N. rubli 3 dla Pelagji J. w smutnem położeniu zostającej.

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. Skurzalski.

—

(*Ciąg jedenasty*).

—

Oparłszy rękę na fortepjanie, spojrzała na hrabiego z tak filuternym wyzywająco niedowierzającym uśmiechem, iż ten natychmiast pospieszył z odpowiedzią: że wyjazd do Włoch nie jest koniecznym, a obecnie znalazłszy tak miłe i uprzejme sąsiedztwo, myślą pozostania na czas dłuższy wcale się nie zastrasza.

Róża skłoniła się i zaraz odrzekła, spuściwszy oczy.

— Pan hrabia zbyt jesteś łaskaw.

Uścisnąwszy jeszcze raz jej rękę, przyjąwszy z wdzięcznością i ukłonem zaproszenie ojca, aby częściej odwiedzał Wejsenbach, wyszedł, a siadłszy na konia, wyjechał w ciepłą księżycową noc, z duszą pełną szczęścia, które mu odebrało na chwilę mowę. Ojciec o godzinie 10 oddaliwszy się do swego pokoju, udał się na spoczynek; Róża zaś usiadła do fortepjanu i grała późno w nocy, co zawsze zdarzało się, gdy była czemś wzruszona. Stróż wiejski posiadał delikatny słuch, jak większa część jego rodaków, a po całych godzinach siedząc przy bramie, słuchał gry Róży i sądził, że panna nigdy jeszcze tak dobrze nie grała, jak dzisiaj.

VIII.

Wyjazd hrabiego do Włoch, widocznie nie przychodził do skutku owej jesieni przynajmniej; służącemu polecono rozpakować rzeczy, i o podróży nie było więcej mowy. Natomiast plany hrabiego co do przerobienia zamku, przybrały poważny obrót; robotnicy też od owego dnia, w którym hrabia był w Wejssenbach, nie usłyszeli już więcej ani jednego przykrego słowa. Bonkier jeszcze mocniej się w tem przekonaniu utwierdził, że pan jego nie do darowania kapryśny. Było to uderzającem, że hrabia na raz wziął nadzwyczaj do serca stan swego majątku; jakież mnóstwo nowych projektów różnego rodzaju wydała jego głowa, w ciągu jednego tygodnia! I cóż istotnie w tem dziwnego. Ale hrabia przy wszystkich swych polityczno-ekonomicznych i statystycznych wiadomościach, oraz przy najlepszych chęciach polepszenia stanu swego majątku, pomimo to w praktyce gospodarskiej był nowicjuszem w całem znaczeniu tego wyrazu, i z tego powodu nieustannie nawiedzał czcigodnego i doświadczonego przyjaciela w Wejssenbachu dla poczerpnięcia od niego koniecznych rad.

Ponieważ w dzień hrabia był bardzo zajęty, to też rzadko wcześniej jak w wieczór mógł dosiąść konia, i dla tego też zdarzało się czasami, że podczas rozmowy z von Wejssenbachem w salonie, obok w stołowym pokoju, zaczynały dzwonić przybory herbaciane, przez co gniademu przychodziło po parę godzin dłużej oczekiwać na pana w stajni. Hrabia tak doskonale wniknął w życie mieszkańców dworu, że jeżeli przy bramie nikogo nie zastał, sam przywiązywał swego konia obok jedynego rumaka von Wejssenbacha — wysokiego, rosłego źrebca; za każdym razem przyjmując gościa podwójnem strzyżeniem usz. To postępowanie bardzo oburzało starego Wencla, gdyż widział w niem wkraczanie w swoje atrybucje. Hrabia miał już zwykłe oznaczone swoje miejsce przy herbacie, lecz pewnego wieczoru wielce się zatrwożył, gdy Wencel w roztargnieniu, z którego nigdy nie wychodził skutkiem rozlicznych swych obowiązków, nakrył dla hrabiego na przeciwległym końcu stołu, zkąd prawie niepodobna było widzieć twarz Róży, nalewającej herbatę. Miał on przyjemność na nią patrzeć, bo było i na co rzeczywiście. Jakiemiż to ona strzelała figlarnie promieniami wesołości, podczas uśmiechu; jakież bezdenne morze głęboki ej myśli i uczucia widniało w niej, gdy bywała poważniejszą, mianowicie wtedy, gdy hrabia zaczął opowiadać o swych dalekich i długich podróżach. Dzięki niezależności i rozległym środkom materjalnym, hrabia mógł podróżować według swego upodobania. Na Wschodzie zwiedzał kraje, których rzadko dotknęła stopa europejczyka, a nawet w podróżach wzdłuż i w szerz po-

Różne wiadomości.

—

— Z Paryża donoszą o śmierci sławnego romansopisarza francuzkiego Ernesta Feydeau. Studjum jego o zazdrości skreślone w kształcie powieści pod tytułem: „Fanny,” odznacza się subtelną analizą, sięgającą aż do najgłębiej utajonych odcieni tego uczucia, i głównie zjednało autorowi popularność. Feydeau umarł mając lat 52.

— Sekta mormonów w Ameryce nad Słoném Jeziorem, zagrożona jest utratą swego mistrza i wielkorządzcy. Brigham Young zapadł w tak ciężką chorobę, iż wątpią o jego ocaleniu. Można sobie wyobrazić — pisze jedna z gazet zagranicznych — jaki w razie jego śmierci podniosą lament liczne żony i dzieci proroka. Sam nekrolog łącznie z podpisami członków rodziny Brighama, zająłby około dwóch szpalt dziennika.

— „St. Pet. Wied.” piszą: Otrzymaliśmy wiadomość, że projekt zaprowadzenia nowych sądowo-wojskowych instytucji w okręgu wojskowym warszawskim, wkrótce ma się rozstrzygnąć. Wydział wojny oddawna już wykazywał potrzebę tej reformy, ale zarząd okręgu był zdania, że skutkiem różnych miejscowych okoliczności, nie może być ona zastosowaną w Królestwie Polskiem bez pewnych zmian w szczegółach obowiązujących inne okręgi wojskowe. Zarząd więc uważa za konieczne, aby projekt reformy rozpatrzony został przez oddzielny komitet, którego wnioski wraz z opinją głównego zarządu, niebawem przedstawione będą wydziałowi wojny.

— Latarnie morskie na wybrzeżach amerykańskich zaopatrują się teraz w parowe świstawki sygnałowe, wydające głos tak silny, że przy spokojnem powietrzu słyszeć je można na 30 mil w około, podczas burzy zaś na 10 mil, nawet pomimo przeciwnego wiatru. Gwizd takiej świstawki łatwo też daje się odróżnić od szumu wichru i fal, bo nie rozlega się ciągle, ale ustaje w pauzach regularnych, trwając dziesięć sekund na minutę.

— W Niemczech mają być zaprowadzone przymusowe śluby cywilne.

— Małżonkowie A. Grażel w Lublinie obchodzili dnia 13 z. m. b. r., w tamtejszym kościele Franciszkanów djamentowe wesele; sędziwy pan młody liczy obecnie lat 88, panna młoda 82 lat. Pobrali się dnia 13 października 1813 r. i cieszą się dotąd najlepszem zdrowiem.

— Wystawę w Wiedniu 23 z. m. zwiedziło 52,020 osób, a od otwarcia wystawy do dnia wspomnionego 6,643,144 osób.

— Donoszą z Florencji: Lenartowicz obecnie pisze poemat p. t. „Biały Bóg.” Poemat ten składać się ma z trzech części zatytułowanych: Wanda, Założenie Poznania i Gniezna.

— Konstanty Cheret, namiętny i śmiały myśliwy, poświęcił swoje życie tępieniu lwów w Afryce. Według jego kombinacji do zupełnego ich wytępienia potrzeba jeszcze pięć lat czasu. Cheret utrzymuje, że prowincja Tell doznaje spustoszenia przez 700 — 800 lwów. (K. W.)

— Proces Bazain'a kosztuje Francję bardzo drogo. Oprócz już wydanych na ten cel znacznych summ, rząd zmuszony jest jeszcze zrobić w izbie kredyt 500,000 franków.

— Zbior winogron w roku bieżącym oceniają na 1200 miljonów franków. Wiadomo, że urodzaj ceniony na 1500 mil. fr. nazywa się średnim urodzajem; na 1800 mil. fr. nosi nazwę wyśmienitego. Ostatniej tej cyfry zbiór nigdy nie przewyższa, gdyż w razie nadzwyczajnego obrodzenia się winogron, cena ich spada.

— Międzynarodowa wystawa rolnicza odbędzie się w roku 1874 w Bremie (Bremen), która rozpocznie się 13 czerwca, a skończy 21 tegoż miesiąca. Wszystkie nagrody razem wzięte przynajmniej 100,000 marek (nowych niemieckich) wynosić będą. Dotąd już zebrano fundusz gwarancyjny 250,000 marek.

— Wiadomo, że Japończycy używają parasoli papierowych. Papier ten, aby go uczynić nieprzemakalnym napawają rozpuszczonym w wodzie klejem i żelatyną, na których 50 części dodają 1 część dwuchromianu potażu. Mięszaninę tę robi się w chwili, gdy się jej ma użyć, i w miejscu jasnem napuszcza się nią bądź to papier, bądź każdą inną materją, którą się chce nieprzemakalną uczynić.

— Zdarza się dosyć często przy łatwości zawierania małżeństw między izraelitami, że zjawi się w Galicji jaki kandydat do stanu małżeńskiego, wyszuka sobie narzeczonej z posagiem, udając kupca lub spekulanta i zaślubi ją a dostawszy do rąk posag, drapnie do Królestwa Polskiego i śladu jego nikt nie odszuka. Bywały nawet wypadki że taki kandydat kilka małżeństw zawarł w różnych stronach kraju i znikał bez wieści. W przeszłym tygodniu przytrzymano takiego żyda z Działoszyc w Królestwie, który ożeniwszy się w Wiśniczu zabrał pieniądze żony i inne przedmioty, lecz krewni puścili się za nim w pogoń i dogonili go w Krakowie. (Wiek)

— Na utrzymanie królowej Wiktorji skarb asygnuje corocznie 385,000 fun. szt., z których 60,000 przeznacza się na osobiste wydatki królowej, 131,260 na utrzymanie dworu, 172,000 na pensje dworzan, 13,200 na jałmużny i t. d. Książe Walji otrzymuje 40,000, a księżna Walji 10,000 fun. szt. Książe Edymburski 15,000. Każda córka królowej otrzymuje po 6,000 fun. szt. rocznie. (Kur. Lub.)

— Ksiądz Koett, sławny biskup Fuldy, który z taką odwagą opierał się ustawom berlińskim, zakończył życie dnia 14 października, o dziesiątej rano, w 73 roku życia. Śmierć tego prałata jest wielką stratą dla Kościoła Niemieckiego, a mianowicie dla djecezji Fuldeńskiej. Kanonicy kapitularni natychmiast wybrali administratorem djecezji, dziekana katedralnego, ks. Lubarenz. (Przegl. Kat.)

— W Paryżu wyszła anatomja obrazowa ciała ludzkiego p. t. „Anatomie iconoclastique. Le corps humain, par M. Witkowski,” „Atlas in 4 to avec brochure,” dzieło niezmiernie ważne. Jednym rzutem oka ogarnia się całą budowę człowieka i odbywane przez niego funkcje. Atlas ten, jest to wielkiego rozmiaru tablica, gdzie każda część odejmuje się i podciąga, jakby na anatomicznym stole. Myśl nowa, a wykonanie bardzo szczęśliwe. (G. P.)

— Podług „Sud. Wiestnika,” w powiecie Wierchniednieprowskim istnieją dwa stowarzyszenia żebraków, z których każde ma swego naczelnika zwanego „dziadem.” Stowarzyszenie pod kierownictwém dziada Makarego utworzyło się we wsi Derjewce i odznacza się zasadami komunistyczno-epikurejskiemi; członkowie dzielą między sobą zebrane pieniądze w równej części i obracają następnie cały plon jałmużny na wspólną hulankę, podczas którego dopuszczają się jawnie wszelkiego rodzaju rozpusty. Drugiemu zaś stowarzyszeniu przewodniczy dziad Sergijusz; spółka ta ma szczególnie na celu zaoszczędzenie grosza na czasy krytyczne.

— W Omsku powstało od niejakiego czasu bardzo wiele kas pożyczkowych i oszczędności, założonych przez urzędników różnych dekasterji.

— Korespondent „Mosk. Wiedom.” donosi, że w gubernji Symbirskiej panuje prawdziwa epidemja pożarów, szerząca się coraz więcej w powiatach od czasu spalenia się Symbirska. Ogień niszczy tam nietylko młyny i rozmaite zabudowania gospodarskie, ale nawet zboże złożone w stodołach.

— „Sud. Wiestnik” opowiada, że w mieście powiatowem gubernji Orenburskiej, Buguruslanie widziano niedawno na rynku starą kobietę, sprzedającą 15-toletnią dziewczynę za 10 rubli na dobę. Jak wieść niesie, nie pierwszy to już tam przykład jawnego frymarczenia cnotą niewieścią.

EDMUND STRZELECKI.

„Tim es” z 17 z. m. poświęcił długi artykuł pośmiertnemu wspomnieniu o hrabi Edmundzie Strzeleckim, który mieszkał od wielu lat w Anglji i umarł w Londynie d. 6 z. m. w 77 r. życia. Dopełniamy z tego źródła podaną o nieboszczyku wiadomość. Zmarły pochodził z W. ks. Poznańskiego i kształcił się w uniwersytecie edymburskim. Młodzieńcze lata swoje poświęcił podróżom i badaniom najdalszych stron świata, a nim doszedł 35 lat życia, zwiedził już północną i południową Amerykę, Indje Zachodnie, wyspy morza południowego, Jawę, Chiny, Indje Wschodnie, Egipt, Nową Waliję i wyspę Van Diemen, gdzie spotkał się z Franklinem, który pomógł mu bardzo w jego poszukiwaniach w Australji. Publiczność Tasmańska gdy opuszczał tamte strony w r. 1843, podała mu bardzo serdeczny adres, do którego dołączono kwotę 400 f. ster. Wzruszony tem zdecydował się skreślić: „Opis południowej Walji i wyspę Van Diemen” w języku angielskim, zawierający owoc 5-cio letniej ciągłej pracy, w którym to czasie zrobił 7,000 mil (1,400 mil niemieckich) pieszo. Książka ta, najlepsza z egzystujących o Australji, wydaną była w r. 1845 i dedykowana Franklinowi.

Głównym celem podróży hr. Strzeleckiego do Australji była chęć zbadania jej mineralogji. Przyszedłszy do przekonania, że części niektóre kraju obfitują w złoto, zawiadomił o tem ówczesnego gubernatora sir Georga Gippsa, który złożył natychmiast raport lordowi Russel; że jednak wówczas wolna ludność biała w Australji była bardzo nieliczną w porównaniu z deportowanymi, przeto proszono Strzeleckiego aby odkrycia swego nie rozgłaszał. Fakt jednak, że on pierwszy istnienie tam złota oznajmił, uznany został kilka lat temu na kongresie międzynarodowym, gdzie na wniosek sir Roderyka Murchisona, hrabia dostał złoty medal. Wyżej wspomnione dzieło zwróciło na siebie uwagę różnych towarzystw uczonych, Strzelecki bowiem w czasie tych poszukiwań odkrył także część kraju znanego dzisiaj pod nazwą Gippsand, jednego z najurodzajniejszych w Australji. Wkrótce potem przyjął naturalizację angielską z wszelkiemi prawami i przywilejami poddanego Wielkiej Brytanji.

W jesieni i w zimie r. 1846 podczas pamiętnego głodu w Irlandji, komitet złożony ze wszystkich znakomitości kraju zebrał 500,000 f. szt. na ulżenie tej nędzy; Strzelecki wybrany został na ajenta

---

łudniowej Europy całe tygodnie przepędzał na pustych dolinach, w odosobnionych górskich wioseczkach, zdala położonych od szerókiej drogi turystów, i skutkiem tego mało, albo zupełnie nieznanych, a często w tych miejscach natrafiał na zjawiska posługujące do nadzwyczaj interesujących spostrzeżeń.

W ciągu dziesięciu lat nieustannej prawie podróży nieobyło się bez jakichkolwiek przygód, byłoby to nienaturalnem; hrabia opowiadał o nich z nieupiększoną niczem prostotą człowieka mężnego z natury i z podziwieniem patrzącego na tych, którym niedostaje męztwa. Czasami tylko z Róży wyrazu twarzy domyślał się, że położenie o jakiem opowiadał, mogło mieć i inny koniec.

Róża podczas tych opowiadań wspierała głowę na ręku, wlepiała duże pełne wyrazu oczy w opowiadającego, w skutek czego używał on wszelkich usiłowań, ażeby o ile możności ciągnąć opowiadanie płynniej, gdyż czasami najmniejsze zacięcie lub przestanek sprawiały dreszcz w zadumanej Róży. W takich razach wydawała głębokie westchnienie, podnosiła się z miejsca, prostowała się, niecierpliwym ruchem głowy odrzucała w tył gęste pukle włosów i robiła uwagę, że hrabia wczoraj, albo onegdaj, daleko lepiej opowiadał niż dziś.

Róża także nieraz po mistrzowsku opowiadała władając znakomitym darem słów, tak, iż hrabia mógł napodziwiać szczęśliwych zwrotów i malowniczych wyrażeń obfitej mowy; i wtedy nawet, gdy jej pociski sypały się na niego samego, a było mu nadzwyczaj trudno ostać się przed potęgą jej wymowy. Podczas podobnych sporów, twarz jej tchnęła niecierpliwą radością, jeśli hrabia zmuszonym się widział przyznać do mylnego poglądu rzeczy.

Róża tylko wtedy bywała najpiękniejszą, gdy po herbacie usiadła do fortepjanu i żywe jej paluszki zaczęły szybko przebiegać klawisze. Jej twarz wtedy stawała się bledszą niż zwykle, oczy zdawały się powiększać i jakby jaśniały wilgotnym blaskiem.

„Muza, prześliczna muza!” szeptał wtedy do siebie hrabia, i aby jej nieprzeszkadzać, usuwał się o ile możności jak najdalej, a czasami nawet wpatrywał się w nią przez na wpół odemknięte drzwi z przyległego pokoju. Zamiłowanie do muzyki w ogóle i do fortepjanu w szczególe, należało do liczby nie bardzo dawnych skłonności hrabiego. Dotąd zaprzeczał sobie pojęcia o muzyce. Lubił tylko śpiewy po większej części narodowe i to chórem, a instrumentalna muzyka bardzo prędko nużyła go i usposabiała do melancholji. Teraz nawet sonaty Beethovena nie zdawały mu się długiemi, wynalazł tekst do wszystkich andante, adagio i scherzo,— tekst ten odczytywał na silnie zaciśniętych usteczkach, myślącem czole, otoczonem powiewnymi puklami i w zroszonym blasku ócz wirtuozki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do hrabstw Silgo i Mayo, a listy jego do komitetu dotąd czytywane są z ciekawością i zajęciem. Aby ulżyć tej nędzy, Strzelecki poświęcił się, „Times” nie mówi wyraźnie w jaki sposób, dodaje tylko, że skutek był niewątpliwy, chociaż okupiony strasznym tyfusem głodowym, na który Strzelecki zapadł, a którego ślady nosił w sobie do końca życia. To też komitet uznał wartość działalności hrabiego; po wycofaniu wszystkich ajentów z Irlandji, zatrzymano go w Dublinie przez lata 1847/8 jako jedynego ajenta do kontrolowania różnych środków pomocy przepisanych przez komitet. Za te zasługi, królowa nadała mu order Łaźni, a komitet wydelegował od siebie lorda Overtonę dla podziękowania hrabiemu za jego niezmordowaną czynność.

Powróciwszy w r. 1849 do Londynu, Strzelecki znalazł się nagle znakomitym, głośnym, wielbionym przez publiczność. Resztę życia poświęcił nauce i literaturze, przy tem przyczyniał się do wielu dobroczynnych działań, a zwłaszcza do usunięcia młodych kobiet i dziewcząt od tułaczki na ulicach Londynu; za jego inicjatywą wysłano ich kilka tysięcy do Australji.

Strzelecki był także członkiem Towarzystwa królewskiego (Royal Societé), Tow. geograficznego, i posiadał honorowy stopień uniwersytetu oxfordzkiego; w końcu życia mianowany został przez królowę kawalerem orderu Ś-go Michała.

(z G. P.)

Przegląd polityczny.

—

Zastanawiając się nad teraźniejszem przesileniem politycznem we Francji, „Times” wyraża zdanie, iż być może, że dzisiejsze trudności usunięte będą bez poważnej szkody dla kraju; ale niepodobna nie widzieć, dodaje, że konwulsyjne ruchy wciąż powtarzać się będą, dopóki przyczyna choroby, którą jest istnienie teraźniejszego Zgromadzenia Narodowego, usuniętą nie zostanie. „Rok właśnie upływa, powiada dalej „Times,” od czasu, jak uwidocznił się fakt, że główna sprężyna starcia w Wersalu tkwi w tem, iż usposobienia i dążenia Zgromadzenia Narodowego nie są zgodne z usposobieniami i dążeniami kraju. I dziwić się nie można, że rzeczy taki obrót wzięły, albowiem dzisiejsza Francja, wytrzeźwiona i rozważna, musi mieć inne opinje, niż Francja złamana nieszczęściami, gdy wybierano Zgromadzenie Narodowe do zawarcia pokoju ze zwycięzkim nieprzyjacielem.”

Z zagodzeniem starcia między Turcją i Austrją w sprawie bośniackiej, Porta okazuje teraz usposobienia pojednawcze względem swoich wasalów: księcia Rumuńskiego i księcia Serbskiego. Kiedy starcie to miało charakter palący, wielki wezyr wręczył był pełnomocnikowi dyplomatycznemu rumuńskiemu, księciu Ghika, groźny list wezyryalny do księcia Rumuńskiego, a ks. Ghika stanowczo i dumnie odmówił przyjęcia tego listu i już dzienniki rumuńskie zapowiadały blizkie ogłoszenie niepodległości Rumunji, a rząd rumuński nakazał był uruchomić swoją armję. Gdy jednak Porta cofnęła się i zdecydowała dać Austrji satysfakcję, której żądał hrabia Andrassy, Porta współcześnie przybrała ton pojednawczy względem Rumunji, i wielki wezyr oświadczył księciu Ghika, że Porta nie widzi już potrzeby przesłać listu wezyrjalnego do księcia Karola, i że zresztą list ten zawierał nie groźbę zbrojnego zajęcia Rumunji, jak nie słusznie utrzymywano w dziennikach, lecz tylko dotyczył błahej sprawy kilku przemytników tureckich, przenoszących tytuń do Rumunji! Rząd rumuński przyjął to objaśnienie za dobrą monetę i płacąc pięknem za nadobne, objaśnił w Konstantynopolu, że uruchomienie armji rumuńskiej, miało niewinny cel odbywania musztr podczas słót listopadowych.

(z G. P.)

Ogłoszenia.

Praktykant,

jako uczeń, potrzebny jest do księgarni p. J. Mittwocha w Kaliszu. (583-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

6762. Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15/27 listopada r. b. o godzinie 10 z rana, w biurze tutejszego magistratu, odbędzie się głośna licytacya na oddanie w dzierżawę różnych dochodów bóżnicznych w synagodze starozakonnych miasta Kalisza, a mianowicie:

1) na kupno miejsc w bożnicy przed torą;

2) na sprzedaż wosku po sądnym dniu pozostałego;

3) dochodu ze skarbon i puszek;

4) dochodu z dzierżawy ławek w bożnicy, na czas od 1 stycznia 1874 r. do tegoż dnia 1877 r., poczynając od summy rocznej rsr. 102.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w biurze magistratu.

Prezydent, *Przedpełski.* — Sekretarz, *Smotrycki.*

(561-3-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 15/27 listopada 1873 roku o godzinie 11 z rana, drzewo obrobione w ilości 13000, mniej lub więcej stóp kubicznych kantówek na miarę rejnlandzką na łęgu czyli pastwisku miasta powiatowgo Koła, w stronie ku staremu zamkowi, ponad głównem korytem spławnej rzeki Warty, na składzie złożone; tamże na miejscu znajdowania się tegoż drzewa, oraz w dniu 22 listopada (4 grudnia) t. r. o godzinie 10 z rana w lesie do dóbr Brudzewa powiatu Kolskiego należącym, w ilości mórg 242 prętów 245 przez Mojżesza Arona Joba i Szulema Dawida Grünberga nabytym, drzewo siągowe, a mianowicie: sążni sosnowych szczapowych 1082, okrąglaków 3, brzozowych 19 i sążni pieńkowych 20, czyli dzewo siągowe w ilości takiej, jaka się w dniu powyższym znajdować będzie, na miejscu znajdowania się w rzeczonym lesie dóbr Brudzew, przez głosną licytacyą, przedemną podpisanym Komornikiem odbyć się mianą, jako w drodze egzekucji sądowej prawnie zajęte, sprze-

SEN NIE SEN.

Fantazja dosyć podobna do prawdy.

(Wyjątek z pamiętników).

—

Warszawa.. .... marzec 1869.

Byłem przypadkowo tego karnawału na ślubie pewnej pary, dobranej wiekiem, powierzchownością, stanowiskiem społecznem, a jak wnosić mogę i jak wnosić wypada, i usposobieniem, gdyż źrenice pana młodego rozpromienione były niewypowiedzianem szczęściem: przez powieki zaś spuszczonych oczu oblubienicy, jak przez firanki balowego salonu przebija światło, przebijał blask dziękczynnej modlitwy za wysłuchanie westchnień i spełnienie najsłodszych snów wyobraźni.

Kiedy ucichnął głos kapłana, kiedy organista silnie uderzył w klawisze pierwszemi akordami hucznego po-ślubowego marsza, a drużbowie zaczęli futrami okrywać odsłonięte druchen ramiona, stopniowane całą grą kolorów od lilji aż do cynamonu, kiedy sędziwi rodzice ze łzami w oczach wyciągnęli dłonie nad kornie schylonemi głowami swych dzieci, wtedy, nie mając już co robić w kościele, jako obcy i niezaproszony, wyszedłem na ulicę pogrążony w mimowolnem dumaniu.

Nagle schwycił mię ktoś za rękę i poznałem jednego z tych wszędobylskich wszystkowiedzów, których znajomość, o ile jest nieznośną prywatnemu i cichą pracą zajętemu człowiekowi, o tyle dla sprawozdawcy brukowego pisemka, (a byłem nim podówczas) jest niewyczerpaną miną kalifornijską.

— Dobry wieczór panu... skądże to?.... ze ślubu, nie prawdaż?...

— Tak jest, ze ślubu...

— Ah! żałuję na duszę... spóźniłem się nieco Czy pan znasz państwa młodych?

— Z widzenia.....

— A ja znam ich doskonale.... Proszony byłem nawet na wesele... Pan młody, urzędnik w jednej z tutejszych dykasterji, z płacą około półtora tysiąca złp. trochę literat, trochę poeta, szaławiła jakich mało, ale człowiek prawy i z sercem...

— A panna młoda?

— Córka najzacniejszych, lecz pożarem zniszczonych rodziców, wychowana praktycznie, rozsądna, wykształcona, pełna taktu i zdrowego rozsądku: jak była najlepszą córką, tak potrafi być najwzorowszą żoną, najtroskliwszą matką.

Długo jeszcze rozpowiadał mi o rodzinnych i społecznych stosunkach nowego stadła, aż nareszcie doszedłszy do domu, w którym mieszkam, pożegnaliśmy się uprzejmie.

Z głową nabitą tem opowiadaniem, tu i owdzie zręcznie przeplecionem dowcipną uwagą, zabrałem się do wieczornej pracy, którą spełniałem machinalnie, bo owa młoda para i przyszłość jej stała mi uporczywie na oczach.

Pracowałem długo jeszcze po północy, aż znużenie rzuciło mną o łóżko..... zasnąłem, i dziwny sen przedstawił się duchowym mym oczom....

* *

Śniło mi się, że byłem świadkiem dłuższego okresu w życiu dopiero co widzianych nowożeńców. Pierwsze lat parę upłynęły najrozkoszniej: Bóg dał im córeczkę aniołka.... rodzice i dziadkowie nie posiadali się z radości; żadna chmurka nie zaciemniała ich rozkosznego widokręgu, aż nagle, w jeden piękny poranek, pan młody porzuca służbę, zbyt szczupłe dającą dla powiększonej już rodzinki i jej potrzeb, utrzymanie, i jedzie z żoną i dzieckiem pod odległe choć nie obce niebo, dla szukania korzystniejszego zajęcia.

Chętny do pracy, zdolny, przyjacielski, szybko znajduje protekcję i miejsce, ale i tym razem, przy najszczęśliwszem życiu, nie może związać końców miesiąca ze sobą.

Wzruszona tą walką silnej woli z silniejszemi przeciwnościami, pewna osoba, sama ofiaruje mu tytułem pożyczki znakomity kapitał, na przedsięwzięcie, dla którego znów trzeba było porzucić miejsce, niedozwalające postronnych zajęć.

Kapitał włożony w spekulację, okazał się zaszczupłym.... jeden z bankierów dał pożyczkę blisko drugie tyle wynoszącą.

Nadzieje uśmiechały się różowo!

Ale literat i spekulacja, to są rzeczy nigdy nie dające się połączyć ze sobą. Najlepsi nawet literaci, lichymi bywają rachmistrzami.

Nie mając pojęcia o handlu, o jego obrotach i *arcanach*, rzucił się w ten labirynt na oślep i po pół roku... wszystko było stracone!

A jednak wynosząc się ze świetnych apartamentów do skromnych izdebek, szedł z podniesionem czołem, gdyż oddał wszystko wierzycielom, co tylko posiadał, i nic nie uniósł ze sobą, oprócz gorzkiego doświadczenia i nauki na przyszłość.

Zrażony chłodem, jaki go nagle otoczył, i próżnią, jaką ujrzał dokoła siebie, zabrał żonę i dwoje już dziatek, córkę i syna, i pojechał daleko... daleko.....

Tam po roku nowych z losem borykań, otrzymał nakoniec posadę skromną, ale wystarczającą; nie świetną, ale otoczoną szacunkiem z samego rodzaju zajęcia.

W rok podwyższono mu płacę: troje już dziatek, odległych wiekiem każde o lat trzy od drugiego, żwawe, hoże i urodne, rozweselały rodziców po całodziennej pracy, a zabiegliwa małżonka cieszyła się ze swoich ogródków i kawałka gruntu, ze swojego drobiu i trzódki: przyszło się znowu do mebelków i porządków gospodarskich, i właśnie w pogodny czerwcowy wieczór cała rodzinka siedziała na darniowej przed domem ławeczce, niebo było czyste i pogodne... gdy nagle wicher się zerwał, zaszumiały gałęzie, obłoki przybrały barwę ołowiu, lunęły ulewą jak z cebra, i grom uderzył...

* *

Przebudziłem się, ale ujrzawszy się w skromnej swojej stancyjce na Serwerynowie, zdmuchnąłem niezgaszoną przez nieuwagę świecę, i usnąłem powtórnie.

* *

Niepojętym sposobem, znowu mi się ciż ludzie przyśnili: ale w jakimże zupełnie odmiennem położeniu! Mąż na bruku wielkiego miasta, pracujący ciężko na kawałek chleba, zadłużony po uszy skutkiem dwukrotnego, a po kilka miesięcy trwającego braku zajęcia, mogącego przynieść zarobek.... żona z dziećmi od trzech lat przeszło rozdzielona przestrzenią mil kilkudziesięciu, zjadająca szczupłe resztki rodzicielskiej spuścizny: oboje tęskniący za sobą, kochający się więcej daleko, niż w owym błogim dniu połączenia,..... wszystko to rozdzierało mi duszę tak dalece, że zapłakałem przez sen, i obudziwszy się, znalazłem rzeczywiście poduszkę wilgotną....

Był-że to sen, czy nie sen?

J. M.

dane zostanie. Każdy zaś przystępujący do licytacyi drzewa rzeczonego obowiązany jest wcześniej obejrzeć, oraz na ręce podpisanego Komornika złożyć vadium do licytacji drzewa obrobionego kantowek rsr. 500, a drzewa sągowego rsr. 300, i z chwilą odbycia licytacyi, zalicytowane drzewo w ilości obliczyć się mianej przyjąć i postąpiony szacunek po potrąceniu złożonego vadium na ręce podpisanego Komornika natychmiast zapłacić, pod skutkami relicytacyi.
(592) Romuald Pinowski.

Sąd Policji Prostej w Kaliszu.

Przy dopełnionej rewizji przez straż ziemską, w mieszkaniu Wojciecha Golasińskiego w Dobrcumałym, zabraną została kwota rsr. 18, jako z przywłaszczenia znalezionych pieniędzy pochodząca, która w depozycie sądu tutejszego zachowaną została; wzywa przeto poszkodowanego, aby z dowodami, własność jego usprawiedliwiającymi, do Sądu tutejszego zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie postąpionem będzie według prawa. (590)

Aleksander Litychowski

nowomianowany Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, otworzył kancellarję swoją w temże mieście przy ulicy Śgo Stanisława, w domu narożnym Nr. 24 W-go Tschinkla kupca.
(593-3-1)

Przy księgarni

ALFONSA HURTIGA

W KALISZU,

otwartą została czytelnia francuzka, opatrzona najnowszemi dziełami z Paryża sprowadzonemi; składa się z przeszło 1500 tomów. Warunki są następujące: abonament miesięczny 75 kop., i kaucja rs. 2. (580–6-3)



W dominium Majaczewie 2 mile od m. Sieradza jest do sprzedania **100 MACIOR owiec** i **100 skopów** po 2 i 3 lat mających. (589–3-1)





Zawiadamiam szanowną publiczność m. Kalisza, iż z dniem 19 listopada (1 grudnia) r. b. rozpoczynam 2-gi kurs lekcji

tańców salonowych.

Kółka prywatne mogą w inne dnie na tańce uczęszczać. Porozumieć się można w mojem mieszkaniu przy ulicy Sukienniczej w domu p. Drejer. Nr 140/6.

Bronisław Szczepankiewicz,
nauczyciel tańców salonowych.



Z powodu zwinięcia gospodarstwa w d. 23 Listopada r. b. od godziny 12 rano, we wsi Zborowie, odbędzie się sprzedaż

koni fornalskich

do roboty i do pociągu zdatnych. Mający chęć nabycia, raczy się w dzień powyższy zgłosić.
(591)

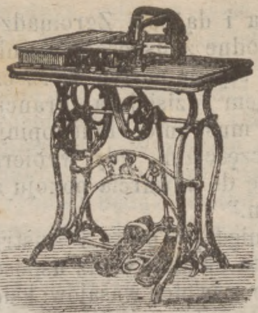
Do handlu produktów żywności **Pyszyńskiego** w domu W. Puscha, naprzeciw kościoła Śgo Mikołaja nadszedł transport

BULJONU ŚWIEŻEGO,

oraz

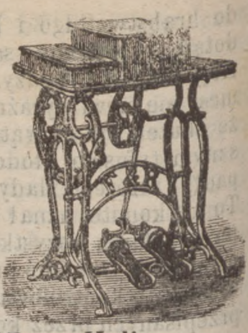
sera krajowego,

na sposób szwajcarski w trzech gatunkach, po cenach nader umiarkowanych. Biorącym na pudy ustępuje się znaczny rabat. (594–3-1)



MASZYNY

DO SZYCIA



Weelera et Wilsona, Singer'a, oraz ręczne Lincolna, sprzedaje po cenach umiarkowanych

Skład żelaza EDMUNDA BERGEMAN, ulica Warszawska Nr. 45 w Kaliszu.
(577–6-3)

KSIĘGARNIA

ALFONSA HURTIGA

W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej, obok apteki p. Rzączyńskiego,

PRENUMERATA

kwartalna, półroczna i roczna

na rok 1874,

wszystkich gazet i pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane; odnoszenie bezpłatne. Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami.
(559-16-6)

Mam honor donieść szanownej publiczności, iż wyrabiam od dni kilku tak ulubione *„marons glacées" kasztany* i *„petit-fours"* ciasteczka do herbaty; oraz uskuteczniam wszelkie zamówienia na lody w pięknych formach, cukry desserowe, kremy, leguminy do obiadów i wszelkie roboty w fach mój wchodzące.

Cukiernia **F. Schmidt** dawniej **E. Gessner,** w Kaliszu, w Parku. (585–3-2)

Objąwszy od wielmożnego Puscha hotel Wiedeński w Kaliszu, przy ulicy Grodzkiej znajdujący się, po rozprzestrzenieniu i odpowiedniem urządzeniu takowego wedle wszelkich wymagań postępu, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom publiczności.

(541–10-8) **Emil Gessner.**



Podpisany właściciel **składu hurtowego** i detalicznego różnych gatunków **WIN,** ma za obowiązek donieść JW. i WW. Panom którzy porobili zamówienia na wina węgierskie w beczkach, że znaczny transport takowych z własnego składu w Węgrzech otrzymałem, między któremi znajduje się znaczna ilość ulubionych zieleniaków z lat ubiegłych. Tenże skład również zaopatrzony jest we wszelkie gatunki **WIN FRANCUSKICH** i Hiszpańskich, porter w 1, ½ i ¼ butelkach, oraz **piwo angielskie, wina szampańskie świeże** i **miody węgierskie** wystałe, z czem się poleca,

Stanisław Rosenthal
w Kaliszu.

(588–6-1)



Dominium Chocim

POD DOBRĄ



posiada na sprzedaż każdej chwili: 5 wałachów roboczych i cztery barany pochodzące z zarodowej owczarni, wszystko w sile wieku i w dobrym stanie, za cenę przystępną. Wiadomość na miejscu. (572–2-2)



Są do sprzedania: nowy wiedeński fortepjan z mocnym i pięknym głosem, oraz eleganckie pianino Lipskie, i Org-Melodykon Paryzki.

Ulica Nadwodna dom Fuldego.

(596–3-1) **J. Drobniewski.**

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **15** listopada 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	45	94	15
„ „ „ serji II. „ 100	93	10	92	80
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	92	65	92	35
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	20	78	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	—	96	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	158	25	157	50
„ „ „ „ 1866	154	25	153	50
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	94	—	93	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	71	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	141	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	113	75	112	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	108	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	101	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	60	105	20

Wartość kup. od L. Z. starych k. 158 8/9
„ „ „ nowych „ 198 11/18
„ „ „ Likwidac. „ 182 2/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy á vi.	110	60	111	30
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	48	—	—
Paryż: 300 franków 3 m. . . .	89	77	89	47
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	20	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . .	—	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	98	50	98	25

TEATR.

—

Dziś: **PIĘKNA HELENA.**

Po jutrze: „O chlebie i wodzie," „Doktór Robin," i „Dziesięć cór."

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.